Nro 132. ROK 1846. SOBOTA 20 CZERWCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
18	6	27" 7"' 210	+ 13° 6	5, 01	Pł. Zachodni słaby	Pogoda z Chmurami	
	2	6, 699	+ 20, 2	4, 36	Pn. Zachodni średni	,,	
	10	6, 543	+ 15, 7	5, 15	PPn. Zachodni słaby	,,	

Wiadomości zagraniczne.

— *Warszawa* 15 *Czerwca*. —

Wczoraj rozpoczęły się wyścigi konne jak zwykle na błoniach za Mokotowskiemi rogatkami. Pogoda bez upału bardzo dogodnie sprzyjająca temu zajmującemu widowisku, które uprzyjemniały dwie na przemian grające orkiestry, sprowadziła licznych widzów. Za przybyciem JO. Xięcia Namiestnika Królewskiego, rozpoczęły się o zapowiedzianej godzinie wyścigi.

Wyścig 1. — *Nagroda Towarzystwa rs.* 300.

Konie rodu poprawnego spłodzone w Królestwie Polskiém nie starsze nad lat 8, wałachy wyłączone, bieg bez przeszkód werst 1½ zwycięztwo podwójne.

Scigały się: 1) Ogier gniady *Langar*, hr. Leduchowskiego, jechał na nim żokiej *Chilcot*. 2) Ogier gniady *Nelson*, p. St. Serwińskiego, żokiej *Jan Jacobs*. 3) Ogier gniady *Balon* z stada Rządowego, — żokiej Fr. *Jacobs*. 4) Klacz gniada *Nemonia*, Barona Keudell, — żokiej *Lewis*. 5) Klacz brud. kaszt. *Lelia*, p Lefewre, żokiej Brown.

W tym wyścigu zaraz z początku *Balon* wysunął się naprzód, za nim *Lelia*. Na ¼ mety *Lelia* zaczęła pozostawać; w jéj miejscu zbliżyła się do pierwszego *Nemonia*, i w tym porządku przybiegły do mety, do któréj pierwszy dobiegł *Balon* w 2 min. 10 sekun. *Nemonia* za nim o długość konia. *Balon* dobiegłszy celu rzucił się w bok, złamał tyczkę i zsadził jeźdźca.

W *prześcigu* ubiegały się *Nemonia*, *Nelson* i *Balon*; *Langar* i *Lelia* zostały cofnione. *Balon* zaraz w ¼ mety oddzieliwszy się od innych przodkował ciągle na całéj przestrzeni. W połowie drogi *Nemonia* zaczęła się zbliżać do Balona i w tym porządku trzymały się do końca. *Balon* znowu pierwszy dobiegł do mety w 2 min. 13½ sekund. pozostawiwszy za sobą *Nemonię* na łokc. 20, a za *Nemonią Nelsona* o łokci 25.

Ale ponieważ konie stada rządowego nie biorą nagrody przez Towarzystwo wyznaczonéj, takową otrzymała przeto *Nemonia*, klacz barona Keudell.

Wyścig 2. — *Nagroda Rząd. Puhar srebrny wartości rs.* 450.

Konie rodu poprawnego spłodzone w Królestwie Polskiém, nie starsze nad lat 6, wałachy wyłączone. Bieg bez przeszkód, werst 2, zwycięztwo pojedyncze.

Scigały się: 1) Klacz skarogniada *Arabella*; z stada JO. Xięcia Namiestnika — żokiej *Jan Jacobs*. 2) Klacz kara *Ruleta*, z stada rządowego — żokiej *Fr. Jacobs*. 3) Ogier gniady *Langar*, hr. Leduchowskiego—żokiéj *Chilcot*. 4) Klacz gniada *Melleta* barona Keudell—żokiéj *Lewis*.

Z początku *Ruleta* wysunęła się naprzód w kilku poskokach. Za nią biegła *Arabella*. Od połowy drogi *Melleta* zaczęła się zbliżać najprzód do *Arabelli*, a następnie do *Rulety*, którą w dalszym biegu prześcignęła i pierwsza dobiegła mety w 2 min. 44 sekund. pozostawiwszy *Arabellę* 20 łokci za sobą, a za tą *Ruleta* na takąż długość.

Wyścig 3. — *Nagroda Towarzystwa rs.* 350.

Konie krwi czystéj wszelkich krajów bez różnicy wieku. Bieg bez przeszkód werst 3, zwycięztwo podwójne, stawka dukatów 10, w połowie dla drugiego konia.

Scigały się: 1) Ogier gniady *Northenden* z stada Rządowego — żokiej Fr. *Jacobs*. 2) Ogier skarogniady *Ładny*, Barona Keudell — żokiej *Lewis*.

Z początku *Northenden* wysunął się naprzód. Na ¾ 3éj wersty *Ładny* zaczął się coraz więcéj zbliżać, równać, a następnie prześcignąwszy go dobiegł pierwszy mety w 4 min. 12 sekundach.

W prześcigu, *Northenden* wysunąwszy się znowu naprzód, nie dał się już prześcignąć i

stanął pierwszy u mety w 4ch minutach i 23 sekundach.

Ponieważ w dwóch wyścigach, zwycięztwo odniósł w pierwszym *Ładny*, a w 2gim *Northenden*, powinna była przeto nastąpić gonitwa trzecia; ale gdy *Ładny* cofnięty został, nagroda pozostała bez rozstrzygnienia.

Wyścig 4.—Nagroda Towarzystwa rs. 75.

Konie włościańskie. Bieg bez przeszkód werst 1½ bez równoważenia ciężaru, wałachy wyłączone:

1) Klacz kasztanowata, Ant. *Leśniczaka* z gminy Korczew—jeździec *Lesniczak.* 2) Klacz szpakowata, Jana *Jagiełło* z tejże gminy — jeździec *Zegar.* 3) Klacz gniada Jana *Szyluki*, jeździec *Romanczuk.*

Klacz kasztanowata Antoniego Leśniczaka dobiegła pierwsza do mety, tylko o pół głowy prześcignąwszy klacz szpakowatą, w 2 minut. 51 sekundach.

— *Paryż* 5 *Czerwca.* —

Już na wczorajszéj audyencyi sądu Parów wysłuchani zostali wszyscy świadkowie w processie Lecomta. Na dzisiejszéj audyencyi jeneralny prokurator Hebert miał mowę oskarżającą i wnosił przeciw oskarżonemu Lecomte, aby doń zastosowany został artykuł księgi karnéj, ściągający się do zamachu na życie króla. Obrońca Lecomta, p. Duvergier, zabrał głos i wynurzył zdanie, aby sąd wydał łagodny wyrok przeciw Lecomtowi, gdyż ten wskutku rozkiełznanéj namiętności i exaltowanego umysłu, działał nie przy wolnéj woli, a do tego w czasie swego uwięzienia objawił żal. Jeneralny prokurator w swéj replice zbijał hypotezę obrońcy, po którego kilku jeszcze słowach rozprawy uznane zostały za ukończone i około godz. pół do 5 udali się parowie do sali narad dla wydania wyroku.

Zapewniają, że uwięziony w Ham jenerał Montholon, mógł był już dawno odzyskać wolność, gdyby nie był oświadczył, że tylko wówczasby ją przyjął, gdyby xżę Ludwik był przed nim uwolniony. Przed dwoma laty przybył jenerał na słowo honoru do Paryża, i wtedy miano mu pozostawić do woli, powrócić do Ham lub wziąść paszport dla opuszczenia Francyi.

Za właściwy powód rozwiązania rady municypalnéj w Tuluzie uważają, nie tak jéj upomnienie się o reorganizacyę tamtejszéj gwardyi narodowéj, jak raczéj jéj postępowanie przy zaproponowaniu adresu z powinszowaniem dla króla wskutku zamachu na życie jego.

Przez Madryt donoszą z Lisbony, że dnia 26 maja przybył tam J. C. W. Wielki xiążę rossyjski Konstanty.

N. Cesarz Rossyjski, dla okazania swego zadowolenia z przyjęcia, jakiego doznał J. C. W. Wielki xżę Konstanty w portach Tulońskim i Algierskim, udzielić raczył wielką wstęgę Orła Białego wiceadmirałowi Bandin, a wielką wstęgę ś. Anny kontradmirałom Parseval i Rigodit. Prócz tego N. Cesarz przesłał do rozporządzenia króla trzy krzyże Komandorskie ś. Anny dla urzędników w Tulonie, którzy pełnili służbę przy W. xciu.

Król upoważnił admirałów Baudin, Parseval i Rigodit do noszenia udzielonych im przez N. Cesarza orderów i oznaczył p. Galinier brygadyera, p. Fr. Duchatel podprefekta Tulońskiego i p. Ricaudy, dyrektora portu po przyjęciu orderów ś. Anny.

— *Londyn* 5 *Czerwca* —

Izba wyższa rozpoczęła wczoraj znowu swe posiedzenia. Z porządku dziennego przypadało drugie odczytanie bilu taryfowego, które też zaproponowane zostało przez hr. Dalhousie. Xiążę Richmond zaproponował wprawdzie dodatek, aby izba dopiero za sześć miesięcy zezwoliła na drugie jego odczytanie, z tem wszystkiém zdawał się tak nieszczérze z swą opozycyą występować, że bil po krótkich rozprawach bez głosowania po raz drugi odczytany został.

Dziś rano Ibrahim Pasza przybył na parowym okręcie francuzkim *Gomer* do Spithead i następnie wylądował w Portsmouth.

Morn. Herald donosi, że ministerstwo postanowiło rządom Stanów Zjednoczonych i Mexyku ofiarować swe pośrednictwo. To postanowienie udzielone właśnie zostało znajdującym się tu reprezentantom rzeczonych rządów. Okręt *Caledonia* ma bezzwłocznie zawieść posłowi angielskiemu w Washingtonie stosowne instrukcye, do zaproponowania Stanom Zjednoczonym téj usługi. Podobneż instrukcye mają być przesłane do Mexyku.

Xięcia Ludwika Napoleona zaraz po przybyciu jego do Londynu odwidzili liczni członkowie wyższéj arystokracyi, których życzliwość i przyjaźń zjednał był sobie podczas poprzedniego pobytu swego w Anglii.

Rozmaitości.

WĘDROWNY LEKARZ.

I.

Umilkł dzwonek na wiejskiéj cerkwi, ostatnie jego brzmienia powtórzyło echo w dąbrowie; lśniące kopuły coraz bardziéj ciemnieją, mgła letnia powleka ich błyszczące obicia, zmrok powoli zapada, cień coraz się bardziéj przedłuża; cisza zalega pola i natura powoli skłania się do spoczynku.

Dymy z kominów wznoszą się słupami do góry; pracowite woły, przed chwilą uwolnione z jarzma, cisną się do mieszkań wieśniaczych; gęsi długim szeregiem wiodące małe pisklęta, radośnie gęgając, opuszczają stawy, zieloną rzęsą porosłe, i wszystkie za syczącym idąc gąsiorem, zdążają do swoich legowisk; kury zaległy wysokie grzędy, trzepocą kiedy niekiedy skrzydłami i zamykają oczy do snu. Wiejskie dzieci, grając na wierzbowych fletniach, wracają także do domów, gdzie matki przygotowują dla nich wieczerzę, i gdzie spieszą się z pól, aby posiłkiem i snem na jutrzejszą pracę wzmocnić swe ciało.

Coraz bardziéj ciemnieje; przedmioty rysują się niewyraźnie, w chatach wieśniaczych przez małe szyby przeciska się światło łuczywa; rodziny

wieśniacze zasiadają w około stołu; wieś cała pusta i cicha, noc zawisła nad wieśniaczemi chatami.

Nad wsią, na wzgórzu, pomiędzy wysokiemi drzewami, bieleje dwór i światła, przebijające się z jego przeźroczystych okien, przeglądają się w przejrzystéj wodzie kanału, który oblewa dwór i ogród. Nad dworem wisi ciężka i czarna chmura, powoli przesuwa swoje brzemię i idzie daléj. We dworze przebiegają sługi, kręcą się tu i owdzie, a na ich twarzach wypiętnowany smutek, w oczach błyskają łzy, z piersi ciężkie wydobywają się westchnienia.

Przed dworem stoi tłum wieśniaków, dzieci i niewiast; starcy smutnie potrząsają głowami, kobiety ocierają łzy z twarzy, dzieci poglądają smutnie i pytają: „Co to takiego?...“ Wszyscy stoją w milczeniu, patrzą ustawicznie w jednę stronę, w stronę, w któréj z zasłoniętego okna, białe przegląda światło; chcieliby przebić zasłonę, dostać się aż do owego pokoju, przekonać się o wszystkiem na własne oczy, wzbudzić w sobie nadzieję, albo oddać się całkiem rozpaczy.

Przed dwór dwa naraz zaszły powozy, tłum ciekawie na nie spogląda, czeka niecierpliwie, i wychodzących dwóch mężczyzn, obudwóch czarno ubranych zapytuje: „Jestli jaka jeszcze nadzieja?...“ Daremne pytania. Milczą twarze obudwóch, spuszczone oczy ukrywają tajemnicę, jakaś ponurość rozlana na ich twarzy, złowróżbne niesie przepowiednie. Wsiedli i pojechali; wieśniacy i słudzy ciężko westchnęli, spojrzeli smutno po sobie, spuścili oczy i załamali ręce.

Po chwili, cichy szmer obiega koło zgromadzonych, rośnie powoli i zmienia się w końcu w wyraźne słowa:

A więc opuścili naszą panię? a więc nie ma żadnéj nadziei?...

Nie ma nadziei życia, -- odrzekł jeden ze służących, już siwy i schylony pod lat ciężarem. -- Biedna pani! tak młoda, tak bogobojna, tak cnotliwa! Dziwne rzeczy, że nie ma na jéj chorobę lekarstwa; tylu doktorów, tylu uczonych, a nikt nie umiał się poznać, nie umiał zaradzić.

Westchnienie odpowiedziało na tę mowę poczciwego sługi; westchnienie obiegło wszystkich piersi i znowu ponure milczenie, zwiastujące wielki wypadek.

Nagle rozstępuje się koło wieśniaków, oczy ich zwracają się w punkt jeden, iskrzą ciekawie, pytają dawnéj znajomości, a nikt nie śmie się odezwać, nikt nie śmie przerwać uroczystéj ciszy.

W pośrodku nich zjawia się człowiek obcy i nieznany; widząc go po raz pierwszy, nie pojmują po co przychodzi, a idzie spiesznie i śmiało, bo prowadzi go osiwiały wieśniak, któremu z oczów przegląda nadzieja, którego stare członki jakiś młodzieńczy ogień ożywia, którego twarz mówi, że ten człowiek ocali ich ukochaną panię.

Mężczyzna spiesznie znika im z oczu, uchodzi w dom mieszkalny, za nim stary Bartłomiéj, ulubiony pani włościanin. Koło wieśniaków na nowo się zatacza, skępiają się, pytają jeden drugiego i słychać rozmowę:

Co to za pana Bartłomiéj przyprowadził?

A Bóg go raczy wiedzieć!

Może jaki doktór.

Być może; ale co on zrobi, gdy tylu uczonych nic poradzić nie mogli.

Jakto! nie przypominacie sobie, odezwała się staruszka, która dotychczas milcząc, szukała czegoś w swojéj pamięci; jakto! nie przypominacie sobie owego pana, co to parę lat temu gościł kilka niedziel w naszéj wsi, co to prawie umierającą żonę Bartłomieja na ten świat wrócił, co to dawał jałmużny, leczył kaleków, radził biednym, godził zwaśnionych, co to nieraz całe nocy przepędzał na naszych górach, chodził, dumał, mówił sam do siebie, co to jedni o nim mówili, że jest złym duchem, drudzy, że nieszczęśliwym, inni że zakochanym, inni, że mu się w głowie przewróciło. Jakto! nie przypominacie sobie kumowie, to ten sam blady i smutny pan, uczony lekarz, którego często u nas szukali, gdy odszedł, co to tyle o nim dziwnych rzeczy prawili, co to tyle nam dobrego uczynił i co to nasz pleban często o nim wspominał.

Mowa staruszki wiele dała do myślenia słuchaczom, każdy z nich rysował sobie w pamięci rysy poczciwego, a niepojętego człowieka, który mimo licznych swoich dziwactw niósł pomoc cierpiącéj ludzkości, który uczył ich, leczył, w nie jedną chatę powrócił szczęście i spokojność, i który po niedługim czasie swojego pobytu we wsi, opuścił ją, nie mówiąc gdzie i na jak długo się oddala.

Choroba, albo nieszczęśliwy wypadek, przywoływały pamięć nieznajomego, wspominano go, przyzywano, błogosławiono; lecz gdy minęło niebezpieczeństwo, przestawano o nim mówić, zapomiuano powoli i nawet rysy jego twarzy, charakterystyczne i wyraziste, powoli zacierając się znikły nareszcie z pamięci. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 18 *do dnia* 19 *Czerwca.*

Radziejowski Rafał ob., Łuniewski, Jan, z Polski; -- Smidowicz Stanisław ob., Górski Leon Müllig Gabryel, z Galicyi.

Wyjechali z Krakowa.

Appel Juliusz, Dandrifosse Lambertina, Domańska Anna ob., Kubecka Julia ob., Slaski Adam, do Polski; -- Jarhow Daniel, do Galicyi.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 3621.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI *Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.*

Podaje do powszechnéj wiadomości, że w myśl rozporządzenia Rady Administracyjnéj Cywilnéj z d. 8 b. m. i r. N. 2646 odbędzie się w Biórach Wydziału publiczna *in plus* licytacya przez sekretne deklaracye, na ręce Przewodniczącego w Wydziale do dnia 2 Lipca r. b. do godziny 1 z południa, według wzoru poniżéj przy niniejszém ogłoszeniu w Dzienniku Rządowym zamieszczonego, składać się winne, na sprzedaż materyałów przy moście pływającym Podgórskim do użytku nie zdatnych. Cena do licytacyi effektów na sprzedaż wystawionych oddzielnym wykazem objętych w kwocie złtp. 178 gr. 25 naznacza się — na *vadium* każdy z preteudentów złoży w Kassie Głównéj kwotę

złp. 20 i złożenie to na wierzchu opieczętowanéj deklaracyi poświadczone mieć będzie. Po zatwierdzeniu deklaracyi plus offerenta przez Radę Administracyjną Cywilną tenże wezwany zostanie aby kwotę zaofiarowaną w Kassie Głównéj złożył, a gdy kwit z opłacenia takowéj w Wydziale zaprodukuje, effekta wykazem objęte wydane mu będą. Wykaz rzeczony w Wydziale przejrzanym być może.

Wzór do Deklaracyi.

Wskutek obwieszczenia Wydziału Spraw Wewnętrznych i Policyi z dnia 17 Czerwca 1846 r. N. 3621 względem odbywać się mającéj licytacyi na sprzedaż materyałów starych do użycia przy moście pływającym Podgórskim nie zdatnych, wykazem przez Radę Administracyjną Cywilną w dniu 8 Czerwca 1846 roku Nr. 2646 zatwierdzonym, a przez podpisanego odczytanym objętych, składam niniejszą deklaracyą iż za takowe kwotę (tu wyrazić literami kwotę zaofiarowaną) ofiaruję. *Vadium* w kwocie złp. 20 w Kassie Głównéj złożyłem, jak przekonywa poświadczenie jéj na wierzchu téj deklaracyi. (Zamieścić datę, podpis i miejsce zamieszkania).

Kraków d. 17 Czerwca 1846 r.

Przewodniczący w Wydziale
K. Hoszowski.
Referendarz L. *Wolff.*

Nro 282 D. J.

Intendent zaopatrzenia potrzeb wojskowych.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż w Biórze Intendentury zaopatrzenia potrzeb wojskowych odbywać się będzie w dniu 1 Lipca r. b. do godziny 12 z rana licytacya przez sekretne deklaracye na przedsiębiorstwo prania prześcieradeł, poszew i sienników w Koszarach wojskowych w Krakowie przez pół roku poczynając od 15go Lipca r. b. Zapłata stanowi się od sztuki w stosunku trzy groszy od prześcieradła lub siennika, a dwa grosze od poszwy z poduszki pod głowę. Odstępujący najwyższy procent od należytości za pranie przypadającéj na podstawie cen powyższych wyrachowanéj, otrzyma przedsiębiorstwo rzeczone. Chęć licytowania mający winien jest złożyć w dniu wyżéj oznaczonym deklaracyą podług wzoru niżéj zamieszczonego obejmującą na wierzchu poświadczenie Kassy Głównéj, iż *vadium* w kwocie złotych polskich 200 złożonem zostało. Bliższe warunki przedsiębiorstwa tego znajdują się w Biórze Intendentury.

Wzór Deklaracyi.

Mocą któréj podejmuję się stósownie do ogłoszenia Intendentury zaopatrzenia potrzeb wojskowych z dnia 16go Czerwca r. b Nro 282 przedsiębiorstwa prania prześcieradeł, sienników i poszew z poduszek do Koszar wojskowych w Krakowie po cenach temże ogłoszeniem objętych i według warunków przezemnie odczytanych i dobrze zrozumianych, odstępując od należytości według cen tych przypadających procent (tu wypisać literami wysokość odstąpionego procentu na każdych sto złotych). Na pewność téj deklaracyi złożyłem *vadium* w kwocie złotych polskich 200, jak poświadczenie Kassy Głównéj na wierzchu deklaracyi przekonywa (tu wypisać datę, podpis własnoręczny i miejsce zamieszkania.)

Kraków d. 16 Czerwca 1846 r.

Kopff.

Nro. 275 D. J.

Intendent zaopatrzenia potrzeb wojskowych.

Z powodu zachodzącéj potrzeby dostarczania artykułów i preparatów aptekarskich do Apteki Lazaretu wojskowego w Krakowie przy Wesoły, podaje się do powszechnéj wiadomości iż w dniu 1 Lipca do godziny 12téj z rana w Biórze Intendentury zaopatrzenia potrzeb wojskowych odbywać się będzie licytacya przez sekretne deklaracye na przedsiębiorstwo powyższéj dostawy. Wykaz przybliżony artykułów w miarę potrzeby i w razie wezwania do Apteki Lazaretowéj dostarczać się mających, tudzież warunki dostawy znajdują się w Intendenturze i te każdego czasu przejrzane być mogą. Chęć licytowania mający, winien jest podać w powyższym terminie deklaracyą według wzoru niżéj zamieszczonego, obejmującą stopę procentu na rzecz Skarbu odstąpionego od należytości na podstawie obowiązującéj taxy lekarstw wyrachowanéj i złożyć w Kassie Głównéj *vadium* w ilości złotych polskich 150, która toż złożenie na wierzchu deklaracyi poświadczy.

Wzór Deklaracyi.

Stósownie do ogłoszenia Intendentury zaopatrzenia potrzeb wojskowych z dnia 17 Czerwca r. b. N. 275 składam niniejszą deklaracyą, iż przedsiębiorstwo dostawy artykułów i preparatów aptekarskich do apteki lazaretu wojskowego w Krakowie przy Wesoły podejmuję się odstępując na korzyść Skarbu od taxy obowiązującéj lekarstw procent (tu wypisać literami ilość odstąpionego procentu) i dostawę takową podług warunków przezemnie przejrzanych i zrozumianych uskuteczniać obowiązuję się. Na pewność téj dostawy złożyłem *vadium* w kwocie 150 złotych polskich jak poświadczenie Kassy Głównéj dowodzi. (Tu następuje data, imie nazwisko i miejsce zamieszkania deklaranta). Na wierzchu zamieści: Deklaracya na przedsiębiorstwo dostawy artykułów aptekarskich do Lazaretu wojskowego.

Kraków d. 17 Czerwca 1846 r.

Kopff.